

da z imieniem Wschodu, które zwykle się przydawać perle! Jest w niej duchowa wzniosłość Azji, przeciwstawiona heroicznemu światu zachodniego. Zresztą czyż można jeszcze mówić o perle po Claudelu, tak obznajomionym z całą „Wiedzą Wschodu”? „Promieniuje ze wszystkich stron! Nie jest promieniem, nie jest płomieniem, jest dotykiem: świeża, ożywcza pieszczota dla oka, naskórka i duszy”.

Czy ta perła, która niczego nie ujawnia, wciąga nas chociaż w swe wabiące i mleczne głębiny? Nie więcej, nie bardziej, niż wypukłe, przymknięte powieki Buddy dają nam pojęcie o kryjących się pod nimi źrenicach. Między jednym a drugim rzucanym przed siebie błyskiem, drogocenny kamień pozwala memu spojrzeniu przeniknąć w gęstą przezroczystość światła i barwy; spojrzenie może się w nią wedrzeć jak ptak spragniony lotu w przejrzyste niebo. Perła jest oporna. Pozbawiona jakiegokolwiek kantu, który umiejscawiałby się pod moim obracającym ją palcem, krążąca wokół siebie i wszędzie identyczna perła przedstawia pierzchliwą doskonałość kuli, powierzchnię ciągłą i bez punktów odniesienia, nieustannie ponawianą i wciąż podobną, bez wyjścia na zewnątrz, bez dostępu do wewnątrz. A mimo to perła, podobnie jak emanuje niedostrzegalnie, tak i przyjmuje nas w siebie nie otwierając się: pozwala oku śnić, szybować w mirażach nieokreślonych tonów zlewających się z sobą na podobieństwo odblasków świetlnych, w głębi pozbawionej ram przestrzennych, gdzie jednak nieskończoność odcieni rozpościera swe bezkształtne mgły. To jest właśnie ujawniana przez perłę nieskończoność, poza czasem i przestrzenią, nieokreśloność, która zniechęca nasz nałóg definiowania i do której jedynie marzenie daje dostęp. U jej progu, jeśli chce się go przeskoczyć, trzeba złożyć żadną wyjaśniania logikę.

Tak oddalona w swej tajemniczości, byłaby perła nieludzka i martwa? Nie, jest najbardziej ludzka i żywa, najbardziej odległa wprawdzie i najtrudniej dostępna, ale zarazem najbliższa nam, bardziej pobratymcza spośród drogich kamieni – gdyż jest śmiertelna. Bo też perła nie jest właściwie kamieniem. Diament olśniewa nas dzięki temu, że naśladuje nasze poczynania, ale jego życie jest tylko sztucznym wytworem; jego struktura wiąże go z minerałami; z nieożywionego świata skał pochodzi „to maleńkie słońce, które – powiada jeszcze Claudel – zawdzięcza swe promienie geometrii. Perła natomiast w głębinach mórz rodzi się sama z żyjącego ciała: czysta i krągła, wyłania się nieśmiertelna z tego efemerycznego bytu, który wydaje ją na świat. Jest obrazem owego niedostatku, który wywołuje w nas pragnienie doskonałości, jaka dojrzewa powoli w tej bezcennej kuleczce”.

Hermetycznie zamknięta w swej tajemnicy i doskonałości, jest nam jednak perła wciąż obca. Uformowana z żywej istoty i przez nią oczyszczona, ciepłiwie ukształtowana z nakładających się warstw jak drzewo